



„Dlaczego Pan Bóg to dopuszcza?”

Ks. Lucjan Kamiński SDB

W czasie mojej pracy duszpasterskiej spotykałem się i nadal się spotykam z pytaniami a raczej z pretensjami do Pana Boga. Jakże to są pretensje?

- Dlaczego Pan Bóg dopuścił, że mąż mnie zostawił z dziećmi i poszedł z inną mimo, że braliśmy ślub w kościele?

- Dlaczego Pan Bóg dopuścił, że nasz syn jest narkomanem i stale przebywa poza domem?

- Dlaczego Pan Bóg dopuścił, że na skrzyżowaniu inny kierowca mimo, że miał światła czerwone, wjechał i mnie uderzył powodując wypadek?

- Dlaczego Pan Bóg dopuścił, że autokar wiozący pielgrzymów do sanktuarium uległ wypadkowi i zginęło -naście osób w tym też dzieci? - Dlaczego Pan Bóg dopuścił, że nasz wnuczek podczas wakacji utonął w jeziorze podczas kąpieli?

Mógłbym tu jeszcze cytować całą litanię pretensji pod adresem Pana Boga; „Dlaczego ... dlaczego ... dlaczego ...?”

Było i jest mi trudno przekonać tych ludzi, że w tych wypadkach ludzie sami sobie są winni, Pan Bóg nie ponosi tu żadnej winy, nie należy wplątywać Pana Boga tam gdzie była czy jest zła wola człowieka. Jedną z naszych pisarek opisując tragedię w obozie koncentracyjnym, w swojej książce jako motto umieściła: „Ludzie ludziom zgotowali ten los”.

Przed kilkoma laty do moich rąk wpadło czasopismo a w nim wywiad z córką sławnego protestanckiego kaznodziei, Billa Grahama. Wywiad miał miejsce wkrótce po tragedii w dniu 11 września 2001 roku w Nowym Jorku. Właśnie pytanie dziennikarza dotyczyło tego co się stało 11 września w Nowym Jorku: „Dlaczego Pan Bóg dopuścił do takiej tragedii w której zginęło aż tyle istot ludzkich?”

Córka B. Grahama odpowiedziała; „Jestem pewna, że to co się wydarzyło 11 września 2001r, przyprawiło Pana Boga o smutek i ból tak jak każdego z nas”.

Już od dawna my jako ludzie mówimy do Pana Boga aby poszedł od nas jak najdalej, aby opuścił nasze szkoły, urzędy państwowe, nasze sądy, aby usunął się z naszego życia prywatnego i publicznego. Pan Bóg to „gentelman”. Jeśli się Mu mówi aby zostawił nas, to On bez słowa protestu odchodzi.

Czy w takich wypadkach możemy oczekiwać Jego protekcji, opieki i błogosławieństwa, jeśli naszym pragnieniem jest aby on oddalił się od nas jak najdalej i zostawił nas w spokoju?

Zaczął się - mówi dalej córka Billa Grahama - kiedy Madeline Murroy O'Hare została zamordowana. Jej ciało wkrótce znaleziono. Madeline sprzeciwiła się aby w szkołach działy i młodzież przed zajęciami odmawiali modlitwę. Myśmy wówczas przytaknęli mówiąc OK!

- Potem ktoś powiedział; lepiej aby Biblia czyli Pismo Święte nie było czytane w naszych szkołach i myśmy przytaknęli mówiąc OK! A czego nas naucza Biblia w Piśmie Św.? „Nie zabijaj ... mów prawdę... nie kradnij ... nie cudzołóż...kochaj bliźniego...!”

- Ktoś inny powiedział; powinniśmy naszym córkom dać wolną rękę w wypadku ciąży niepożądaną. Bez konsultacji z rodzicami mogą poddać się zabiegowi aborcji. Myśmy przytaknęli i powiedzieli; OK!

- Ktoś odpowiedzialny za wychowanie młodzieży oświadczył, że młodzieńcy zanim jeszcze założą własne rodziny, mogą już rozpocząć aktywność seksualną.

Kamiński - Pan Bóg do str. 24

Dziwna Kampania Wyborcza w USA 2010 bez Dyskusji o Obecym Udziale USA w Wojnach.

Iwo Cyprian Pogonowski
WWW.pogonowski.com

Znany komentator Tom Brokaw krytykuje kampanię wyborczą w USA w jesieni 2010 i brak dyskusji o wojnie na Bliskim Wschodzie i w Azji Centralnej. Pyta on: „dlaczego wojny i straty w ludziach oraz koszty ponoszone przez skarb USA nie są obecnie najważniejszym tematem kampanii wyborczej obok bezrobocia i podatków?”

Faktem jest, że większość Amerykanów głównie ma osobiste kłopoty materialne i nie musi służyć w wojsku, które składa się głównie z biedoty amerykańskiej, dla której żołd i premie za zgłoszenie się „na ochotnika” stanowią poprawę stopy życiowej. W USA, w wojsku służy jeden procent ludności, który to jeden procent naraża się w 100% na ryzyko poniesienia ran lub zaburzeń psychicznych oraz okaleczeń w działaniach wojennych i pacyfikacyjnych. Jednocześnie faktem jest, że żadna decyzja państwowa nie jest ważniejsza niż podjęcie działań wojennych. Brokaw uważa, że skandalem jest fakt, że sprawy powyższej wymienionych wojen i pacyfikacji przez siły USA, są zupełnie pominięte w kampanii wyborczej w USA jesienią 2010 roku.

Dzieje się tak, ponieważ obie główne dwie partie w USA są pro-wojenne i popierają rolę Izraela jako prowokatora konfliktów dla dobra zysków kompleksu wojskowo-zbrojeniowego - ostrzegali przed tym prezydent Eisenhower już pół wieku temu, kiedy sprzeciwiał się najazdowi Francji, Brytanii i Izraela na Egipt. Niestety od czasów prezydenta Eisenhower'a wiele się zmieniło. Lobby Izraela wzrosło w siłę, jak też wpływy bankierów żydowskich, którzy kontrolują politykę monetarną USA za pomocą banku prywatnego pod nazwą Federal Reserve System - banku, którego prezesem zawsze jest Żyd.

Nielegalny napad USA na Irak był „dla dobra Izraela” według profesora Zelikow'a z Uniwersytetu Stanu Wirginia oraz prezesa komisji badającej zburzenie trzech wieżowców 11go września 2001 roku w Nowym Jorku. Niestety komisja ta skupiła uwagę na dwóch wieżowcach i nie wyjaśniła sprawy trzeciego, który też zawałił się, lub został zburzony w tej samej grupie zabudowań. Natomiast faktem jest, że wyprawy wojenne nie są popularne wśród Amerykanów, których większość nie popierała wysłania dodatkowych 30,000 żołnierzy amerykańskich przez prezydenta Obamę do Afganistanu.

„Islamofobia” jest szerzona w USA w celu uzyskania solidarności Amerykanów z Żydami w Izraelu, którzy traktują Palestyńczyków podobnie jak Niemcy traktowali Żydów w czasie ostatniej wojny światowej.

Brokaw ma rację, że sprawy strat i kosztów wojennych powinny być dyskutowane w kampanii wyborczej w USA, gdzie niestety dwie główne partie polityczne popierają wojny i pacyfikacje dokonywane obecnie przez wojska amerykańskie.

Profesor Robert A. Pape opublikował 18go października 2010 w „Foreign Policy” artykuł pod tytułem: „It's the Occupation, Stupid,” w którym twierdzi on, że jego studia nad problemem terroryzmu dają dowody na to, że terroryzm samobójczy, na przykład, nie jest spowodowany wiarą w Islam według Koranu, ale faktycznie terroryzm samobójczy jest protestem przeciwko okupacji przez obcokrajowców i ich siły zbrojne oraz służby specjalne jak to ma

Pogonowski - Wybory do str. 24

Dwa patriotyzmy

Elżbieta Morawiec

Nasz Dziennik, 2010-11-16

Kto z młodych ludzi powstrzymujących 11 listopada Marsz Niepodległości wie, czym były „Termopile polskie”? Kto zdaje sobie sprawę, że za ich bezrozumną „wolność” od patriotyzmu w wojnie 1920 r. oddało życie 200 tys. polskich żołnierzy, niejednokrotnie młodszych od nich?

Patrząc z dzisiejszej perspektywy - nie ma dziś chyba książki równie fałszywej jak „Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy” śp. Jana Józefa Lipskiego. Z przesłanki przyjętej przez Lipskiego jako założenie - jakoby o kształcie patriotyzmu rozstrzygał przede wszystkim stosunek do „obcych”, a nie do „swoich” - wynika rozpięta dziś w Polsce szalenstwo antypolonizmu, wznoszony rękami Polaków pomnik hańby i niesławy Narodu Polskiego. Jak dla mnie miarą patriotyzmu jest ta, zdefiniowana niegdyś przez o. Innocentego Bocheńskiego: określa mnie najpierw stosunek do swoich, bez cudzołóstwa, potem dopiero - do obcych. Z nansenowskim paszportem

W 92 rocznicę odzyskania niepodległości prezydent Najjaśniejszej Rzeczypospolitej dekoruje najwyższym odznaczeniem - Orderem Orła Białego - człowieka, który w potężnej gazecie na 50. rocznicę Powstania Warszawskiego zafundował rodakom nowinę, jakoby AK-owcy w powstaniu... mordowali Żydów. Człowieka, którego medialny organ uznał niedawno dramatem Jedwabnego za... najważniejsze wydarzenie w historii współczesnej Polski. Stosownie do tego jury Nagrody Nike - pracujące z nadania teje gazety i jej fundacji - nagrodziło jawnie polakożerczy, kłamliwy, wyzbyty jakiegokolwiek wartości artystycznej dramat „Nasza klasa” Tadeusza Słobodzianka. Nie wiem, czy z bezpośredniej inspiracji tego człowieka, czy tylko z racji „promieniowania duchowego”, Seweryn Blumsztajn z teje gazety organizuje w przeddzień Święta Niepodległości prowokacyjną nagonkę na planowany dopiero Marsz Niepodległości, określając go z góry jako „marsz faszystów”. Prowokacja starannie wyreżyserowana. Panienci-idiotki, których nigdy nie brak, przebijają się w obozowe pasyaki i w towarzystwie gejów oraz wszelkiego lewactwa spod ciemnej (czerwonej) gwiazdy manifestują pod hasłem: „Stop faszyzmowi”. Zapewne „nasze telewizje” zadbały już o to, aby w świat poszedł przekaz: Świętowanie niepodległości to w Polsce powrót faszyzmu pod biało-czerwonymi sztandarami!!! Nieważne, że „antyfaszyści” biją młodzież manifestującą swoją dumę z Niepodległej, ważne, że „biją w słuszej sprawie”. Jakiej - nietrudno dopowiedzieć - międzynarodowej postkomuny, która żadnej ojczyzny - poza ideologią nienawiści - nie ma. Samo posłużenie się pojęciem „fasyzm” uświadamia, kim są „dzieci Blumsztajna”. W języku polskim mianem „fasyzmu” określa się włoską odmianę totalitaryzmu. Tylko Sowietci dla obu odmian brunatnego totalitaryzmu mają jedno pojęcie: „faszyst”. Pod sztandarem „Śmierć faszystom” szły do walki stalinowskie pułki. No, ale jak tu napisać na banerach w Polsce: „Precz z hitlerowcami”? Może „patrioci międzynarodowemu”, żyjący na tej polskiej ziemi, opłacani przez jej obywateli - uświadamiliby sobie nareszcie, co znaczy prosta lojalność, jeśli polski patriotyzm ich bodzie. A jeśli ich tak bardzo bodzie - nie ch jawnie wybiorą „europejskość” (jako walkę z chrześcijaństwem, promocję homoseksualizmu, walkę o cywilizację śmierci). Z nansenowskim paszportem. Ale niech nam w naszym kraju nie narzucają, co wolno nam świętować, i nie nauczają, że manifestowanie polskości jest tożsame z hitleryzmem.

Morawiec - Dwa patriotyzmy do str. 21



Nieustępliwy bój o samorząd

Prof. Jerzy Przystawa,
Uniwersytet Wrocławski

Za 10 dni mamy w Polsce wybory samorządowe, partie zwarły szeregi i przystąpiły do boju. Na wszelki wypadek wszystkie już ogłosiły swoje zwycięstwo, proporcjonalnie rzecz jasna do siły, jaką reprezentują, ale ze zwyczajową nadwyżką. Największe zwycięstwo odniesie, oczywiście, Platforma Obywatelska, tuż za nią PiS, za PiSem SLD i na końcu chudziutkie PSL. Pozostałe partie się w mediach nie liczą, więc nawet swoich zwycięstw ogłosić nie mogły. Wybory samorządowe mają być próbą generalną przed przyszłorocznymi wyborami parlamentarnymi, więc partie robią wszystko, żeby ta próba wypadła jak najlepiej.

Z wyborami samorządowymi jest pewien kłopot, o którym się głośno nie mówi: wybory wójtów, burmistrzów i prezydentów miast („merów”) W dwu poprzednich edycjach tych wyborów wszystkie partie polityczne poniosły kompromitującą klęskę: w wyborach roku 2002 zaledwie 25% mandatów trafiło w partyjne łapy, a w roku 2006, to już była prawdziwa katastrofa: tylko nie całe 18% „merów” objęło swoje urzędy pod partyjnym szyldem! W triumfalnie pokazywanych wyborczych statystykach o tej przykrości się nie mówi i tabelki nie pokazuje: może do głupiego popólstwa nie dotrze świadomość, że wybory w jednomandatowych okręgach wyborczych to zupełnie inne wybory i prowadzą do innych wyników? Może medialnym hałasem o partyjnych sukcesach da się jakoś sprawę wyciszyć i usunąć z pola widzenia? A może da się jakoś cichcem wprowadzić zapis ustawowy, że mandatu wójta, burmistrza czy prezydenta miasta nie można sprawować dłużej niż dwie kadencje? To by na jakiś czas rozwiązało sprawę: jest cała masa tych bezpartyjnych „merów”, którzy swoje funkcje pełnią już drugą, a czasem nawet trzecią i czwartą kadencję. Taka regulacja znakomicie oczyściłaby pole i otworzyła przed partiami politycznymi świetlane perspektywy niebywałych sukcesów!

W walkę o samorząd włączył się aktywnie Prezydent Państwa i zwołał nawet do Pałacu konferencję, która ma się zająć sprawami samorządu. Prezydent jest wielkim zwolennikiem jednomandatowych okręgów wyborczych, podobnie jak Premier i cała Platforma. Niestety, chciałaby dusza do raj, a więc chciałoby się mieć JOW w wyborach do Sejmu, ale to, niestety, nie jest jeszcze możliwe: przeszkadza nie tylko oficjalna opozycja, ale nawet i oficjalny sojusznik PSL. Dlatego Pan Prezydent, jako polityczny pragmatyk i realista, pragnie wprowadzić JOW w wyborach do rad gminnych i innych. To będzie taki poligon doświadczalny: jak wszystko się uda i wyjdzie jak najlepiej, to wtedy będzie można pomyśleć, jak pokonać przeszkody na drodze JOW w wyborach do Sejmu.

Jakieś pięć lat temu miałem okazję wygłosić referat na temat JOW [w wyborach samorządowych](#), na konferencji zorganizowanej przez Mazowiecki Oddział PO, w siedzibie partii przy ul. Nowy Świat. Przewodniczył obradom p. Bronisław Komorowski, jako szef regionalnej struktury. Postawiłem tam wtedy pytanie: a dlaczego to Sejm zajmuje się wyborami do samorządów i uchwała im ordynacje wyborcze? Czy ta sprawa nie powinna pozostawać w gestii samych społeczności samorządowych? Jakież to nadzwyczajne kompetencje posiada Sejm, żeby

Przystawa do str. 24